

J. Matuszewski, *Nazwy administracyjne osad lokowanych na prawie niemieckim*, Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Prace Wydziału II — Nauk Historycznych i Społecznych, nr 76, Łódź 1974, ss. 155.

Problem kolonizacji na prawie niemieckim był, jest i zapewne długo jeszcze będzie obiektem rozlicznych badań. Spowodowane jest to niewątpliwie faktem, że problem należy do kontrowersyjnych, ponadto tym, że prezentuje różnorakie bogactwo tematyki¹. O tym ostatnim świadczy recenzowana praca, której autor, prof. J. Matuszewski, zajął się kwestią do tej pory niedostrzeganą i nieopracowaną, a mianowicie nadawaniem nazw w okresie kolonizacji.

Publikacja recenzowanej pracy poprzedzona została innymi pracami autora: artykułem w języku niemieckim o nadawaniu nazw w okresie kolonizacji na prawie niemieckim² oraz *Materiałami do nazewnictwa osad lokowanych na prawie niemieckim i wołoskim*³. *Materiały* stanowią podstawę źródłową dla znacznej części recenzowanej pracy i bez nich lektura jej jest bardzo utrudniona.

Praca stanowi dość rzadkie w naszej literaturze naukowej połączenie studiów językoznawczych z historycznymi. Autor zajął się problemem nazw miejscowych, w szczególności nadawaniem nazw administracyjnych przy lokacjach na prawie niemieckim. Praca przynosi jednak więcej, niż to wynika z tytułu: autor zajął się także problemem nazw miejscowych w dobie przedkolonizacyjnej (rozdz. II i IV), dał także szkic (rozdz. III) dotyczący samej kolonizacji na prawie niemieckim, w którym przedstawił te wszystkie zagadnienia historyczne, jakie są niezbędne dla poznania zagadnień nazewnictwa.

Na uwagę zasługuje kilka podstawowych tez autora. Dowodzi on, że wykorzystywanie materiału onomastycznego dla celów historycznych jest bardzo niebezpieczne i niepewne choćby ze względu na brak elementu chronologicznego przy nazwie miejscowej (nie wiemy, kiedy nazwa powstała). Jest jednak — stwierdza autor — grupa nazw miejscowych, które powstały drogą aktu administracyjnego (nadanie nazwy, *impositio nominis*, przez feudała przy lokacji wsi na prawie niemieckim) i które można związać nieomylnie z elementem chronologicznym (datacja dokumentów źródłowych). W związku z tym autor wprowadza nową klasyfikację nazw miejscowych opartą na kryterium genetycznym i dzielącą nazwy na zwyczajowe i administracyjne. Te drugie powstawały właśnie drogą *impositio nominis*, przez co nie należy rozumieć, że *impositio* oznaczała wprowadzenie nowej nazwy, gdyż często utrzymywano starą (dotychczasową).

Autor zebrał w *Materiałach* 117 ekscerptów źródłowych zawierających wyrażoną klauzulę nazwotwórczą. W aneksie do pracy zamieścił dodatkowo grupę dalszych ekscerptów (w liczbie 24). Analizie poddana została tylko grupa 117 ekscerptów z *Materiałów*, przy czym wnioski wysnute z tego materiału onomastycznego mają element pewności z punktu widzenia chronologii. Za podstawowy wniosek można uznać stwierdzenie autora, że brak związku między *ius Theutonicum* a nazewnictwem. Autor w pełni udowodnił rodzimość nazw miejscowych administracyjnych i wykazał, że na 117 klauzul tylko 2 zawierają nazwy niemieckie (Kunigesburg i Tymberch). Jest to rzeczywiście liczba znikoma i same te dane liczbowe obalają mit, że kolonizacja na prawie niemieckim pociągała za sobą germanizację

¹ Ostatnio o problemie kolonizacji w historiografii pisał szeroko Z. Kaczmarczyk, *Kolonizacja niemiecka i kolonizacja na prawie niemieckim w średniowiecznej Polsce*, w: *Stosunki polsko-niemieckie w historiografii*, Poznań 1974, s. 218-326.

² J. Matuszewski, *Die Namengebung an die deutschrechtlichen Siedlungen*, Bulletin de la Société des Sciences et des Lettres de Łódź, t. XXII, 1, 1972, s. 12.

³ J. Matuszewski, *Materiały do nazewnictwa osad lokowanych na prawie niemieckim i wołoskim*, Rozprawy komisji językowej ŁTN, t. XIX, Łódź 1973, s. 75-98.

nazewniczą. Dodajmy tu, że autor słusznie — w ślad za innymi badaczami — nazwy miejscowe o polskim formancie, choćby nawet pień był obcy (np. Tyczyn od Niemca Tycznera), zalicza do nazewnictwa rodzimego. Dostrzega jednak trwały ślad po ludności niemieckiej w naszej toponimii i nie pomija go (p. 94 - 100). Wydaje się wszakże, że przy analizie wspomnianych klauzul nazewniczych można było sporządzić wyliczenie nie tylko 2 niewątpliwie nazw niemieckich, lecz także nazw polskich pochodzenia niemieckiego. Zestawienie takie wykazałoby, że i takich nazw niewiele (chyba tylko — zdaniem recenzenta — Tyczyn, nr 64 i Dylągowa, nr 112).

Praca stanowi nowy wkład do znajomości dziejów kolonizacji na prawie niemieckim. Odkrywa przed nami nieznany dotąd fragment tej skomplikowanej gospodarczej i prawnej mozaiki, jaką była kolonizacja. O świeżości spojrzenia autora na problem kolonizacji świadczy też fakt, że w recenzowanej pracy podtrzymuje śmiało niedawno wyrażoną własną tezę⁴, że „lokacja w prawie sądowym chłopów niczego nie zmieniała” (s. 44) i że w wypadku kolonizacji wsi polskiej chłopci przenoszeni na prawo niemieckie rzadzili się dalej prawem polskim. Jest to teza — moim zdaniem — niemal rewolucyjna w dziedzinie historii prawa sądowego, o olbrzymim znaczeniu (musimy odtąd zarzucić twierdzenie, że prawo wiejskie było pochodzenia niemieckiego), choć chyba jeszcze nie doceniona i nie zauważona⁵! Wydaje się jednak, że teza ta wymaga dalszych badań i ugruntowania, by można ją absolutnie i bez wahań przyjąć.

Krytycznie trzeba natomiast ocenić sposób wydania recenzowanej publikacji. Autor swe wywody (od rozdz. VI) oparł — jak wspomniano wyżej — na zebranych przez siebie materiale źródłowym, wydrukowanym już wcześniej oddzielnie (*Materiały*). Równocześnie załączył do pracy uzupełnienie do tych materiałów, nie uwzględniał go jednak przy analizie. Powstała sytuacja dość paradoksalna: czytelnik śledzący tok wywodów autora musi szukać *Materiałów* (które nie zawsze będą łatwo dostępne), bez nich bowiem trudno się zorientować, z drugiej natomiast strony otrzymuje *Uzupełnienie* (26 wzmianek) do *Materiałów*, pozostające bez znaczenia dla samej treści pracy, bo bez komentarza autorskiego. Można było tego wszystkiego uniknąć przez połączenie *Materiałów* i *Uzupełnień* w jedną całość i dołączenie do pracy (to pretensja pod adresem wydawnictwa!), jak i przez objęcie tej całości wywodami autora.

BOGDAN LESIŃSKI (Poznań)

Protocollum visitationis Archidiaconatus Pragensis 1379 - 1382 per Paulum de Janewicz archidiaconum Pragensem factae, ed. Ivan Hlaváček et Zdeňka Hledíková, „Academia”, Pragae 1973, ss. 529.

Wiek XIV niósł ze sobą wiele ważkich zmian w życiu kościoła w Czechach. Przede wszystkim w 1344 r., dzięki zabiegom Karola Luksemburczyka, wtedy jeszcze margrabiego Moraw, biskupstwo praskie podniesione zostało do rangi metropolii (obejmującej diecezję praską, ołomuniecką i świeżo utworzoną litomierzycką), przez co miejscowa organizacja kościelna uniezależniła się od zwierzchnictwa Moguncji. Nowi arcybiskupi, piastujący jednocześnie stanowiska stałych legatów papieskich¹, a w szczególności postaci tej miary co Arnošt z Pardubic czy Jan z Jenštejnu podjęli dzieło przebudowy i wzmocnienia struktur organizacyjnych kościoła

⁴ J. Matuszewski, *Die Aufnahme des deutschen Rechtes in Polen*, Bulletin de la Société des Sciences et des Lettres de Łódź, t. XX, 4, 1970.

⁵ Nie zwrócił na tę kwestię uwagi Z. Kaczmarszyk, o. c. s. 302 - 303, przy omawianiu poglądów niektórych badaczy polskich na problem kolonizacji.

¹ Por. Z. Hledíková, *Die Prager Erzbischöfe als ständige päpstliche Legaten*, w: *Beiträge zur Geschichte des Bistums Regensburg VI*, s. 221 - 256.